№ 141. Warszawa, Wtorek 20 Maja / 1 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Blandyny Panny.
Wschód słońca o g. 3 m. 46.—Zach. o g. 8 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

Z Petersburga, 11 (23) maja.

Przez reskrypta Cesarskie z dnia 3go maja, wydane do naczelników gubernji: Tulskiéj, Pskowskiéj, Jarosławskiéj, Mohilewskiéj, Wołogodzkiéj i Witebskiéj, szlachcie tych gubernji dozwolono Najmiłościwiej przystąpić do ułożenia projektu ustawy o polepszeniu i urządzeniu bytu włościan obywatelskich tych gubernji, na tych samych zasadach głównych, jakie już wskazane zostały szlachcie innych gubernji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 29 marca 1858 r.—Przeniesiony: starszy nauczyciel szkoły powiatowéj w Siedlcach, assessor kolleg. *Mercedin*, na naczelnika stołu Warszawskiego konsystorza duchownego.—II. Przez postanowienia zarządzającego służbą cywilną Królestwa, w wydziale celnym przy kancellarji przybocznéj Namiestnika, p. o. naczelnika 2éj expedycji, assessor kollegjalny *Chojnacki*, zatwierdzony zostaje na tym urzędzie; mianowani: starszy urzędnik kancellaryjny *Zednik*, p. o. pomocnika sekretarza; młodszy urzędnik kancellaryjny, sekretarz kolleg *Daniłowski*, starszym urzędnikiem kancellaryjnym i nadetatowy urzędnik kancellaryjny *Dejcz*, urzędnikiem kancellaryjnym.—III. Przez postanowienie Rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: właściciele dóbr: Andrzej *Mazurkiewicz*, sędzią pokoju okr. Kraśnickiego i Gustaw *Piaskowski*, sędzią pokoju okręgu Chełmskiego; wieczysty dzierżawca dóbr rządowych Józef *Pieniążek*, sędzią pokoju okręgu Radziejowskiego; assessor trybunału p. o. podsędka sądu pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału 3go assessor kolleg. Jakób *Czerski*, p. o. assessora trybunału cywilnego w Radomiu; assessor sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj, assessor kolleg. Jakób *Turski*, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału 3go, z zachowaniem mu stopnia klassy VIIIéj; assessor trybunału cywilnego w Radomiu, sprawujący z delegacji obowiązki assessora sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj, sekretarz gubern. Stanisław *Budziński*, p. o. tego ostatniego urzędu i pisarz sądu pokoju okręgu Brzezińskiego Adolf *Estrejcher*, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Radziejowskiego Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędzia pokoju okręgu Chełmskiego x. Jan *Dymowski*. W Banku Polskim, mianowany: p. o. naczelnika zakładu warzelni soli w Ciechocinku, radca hon. Fr. *Kupiszeński*, p. o. naczelnika wydziału przemysłowego w Banku Polskim, z prawem zastępowania dyrektora tegoż wydziału; uwolniony od obowiązków na własne żądanie, z powodu osłabionego zdrowia: naczelnik wydziału przemysłu w Banku Polskim Władysław *Gruszecki*.—IV. Przez rozporządzenia kom.missji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: sekretarz urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj, sekr. gubern. Ezechiel *Biedrzycki*, p. o. sekretarza służby policyjno-lekarskiéj w mieście Warszawie; kancellista urzędu lekarskiego gub. Warszawskiéj Walery *Zarzycki*, p. o. sekretarza urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj; kancellista dyrekcji ubezpieczeń Seweryn *Czaputowicz*, p. o. rachmistrza powiatowego do przedmiotów ubezpieczeń i konduktor robót budowlanych i inżenjerskich m. Lublina Walerjan *Pliszczyński*, p. o. budowniczego pow. Hrubieszowskiego; przeniesiony dla dobra służby: p. o. budowniczego pow. Hrubieszowskiego Felix *Kluszewski*, na takąż posadę do powiatu Radzyńskiego.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

Kommissja rządowa przychodów i skarbu — W zastosowaniu się do postanowienia rady administracyjnéj Królestwa, z dnia 17 (29) czerwca 1841 roku roku, stanowiącego, iż wszystkie osoby skazane na konfiskatę majątku, a ztąd na śmierć cywilną, skoro otrzymają Najwyższe przebaczenie i do kraju powrócą, winny używać praw cywilnych od daty Najwyższéj decyzji ułaskawienie dla nich wyrzekającéj, podaje do powszechnéj wiadomości, iż skazani na konfiskatę majątku i śmierć cywilną, według ogłoszenia w Gazecie Rządowéj z dnia 30 listopada (12 grudnia) 1839 r. nro 278 i z dnia 18 (30) maja 1845 r. nro 116: 1) wyrokiem sądu wojennego w dniu 18 (30) maja 1839 roku przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa potwierdzonym, Brochocki Marcelli; 2) takimże wyrokiem w dniu 31 października (12 listopada) 1844 r. przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa potwierdzonym, Lewicki Cels, wracają do używania praw cywilnych od dnia 26 sierpnia (7 września) 1856 r., jako daty udzielonego im Najłaskawiéj przebaczenia; wszelkie zatem czynności od daty téj przez nich dopełnione, uważane być winny za ważne, o ile z innego względu nie są prawu przeciwne.—Warszawa dnia 30 kwietnia (12 maja) 1858 r.— Z polecenia dyrektora głównego prezydującego, rzeczywisty radca stanu, *Gumiński*.—Dyrektor kancelarji, radca kollegialny, *Parzelski*.—Naczelnik sekcji, radca dworu, *Olszewski*.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 10 maja 1858 r.

W dzień Podwyższenia św. Krzyża gdy pobożne tłumy ciągnęły do bazyliki zbudowanéj przez św. Helenę dla złożenia w niéj narzędzia odkupienia znalezionego w Jerozolimie, Ojciec św. zjechał tam niespodzianie i chciał sam błogosławić ludowi wielkiemi relikwiami, które dnia tego jest zwyczajem ukazywać jemu. Nagłe pojawienie się Najwyższego Pasterza na chórku, zkąd błogosławieństwo dawać się zwykło, głęboko wzruszyło wiernych natenczas zgromadzonych i dodało uroczystości obrzędowi tak już przez się tkliwemu. Relikwje zaś ukazywane, największe w Chrześcjaństwie z relikwiami kościoła św. Piotra, są następne: palec św. Tomasza apostoła którym się dotknął boku Zbawiciela, dwa ciernia skrwawione z cierniowéj Chrystusa korony, jeden z gwoździ, któremi przybity był do krzyża, tablica krzyżowa, którą Piłat wedle świadectwa Ewangelji rozkazał był umieścić nad głową Boga-Człowieka. Z téj tablicy, na któréj w trzech językach: hebrajskim, greckim i łacińskim, napisane były słowa: *Jezus Nazareński król żydowski*, istnieje tylko środkowy ułamek, na którym do dziś dnia dość wyraźnie widać dolną część głosek hebrajskich, tudzież słowa greckie: *Ναζαρένος βασιλεύς* i łacińskie: *Nazarenus Rex*. Ważnym jeszcze dowodem autentyczności tego napisu jest, iż głoski greckie i łacińskie są pisane odwrotnie i równie jak hebrajskie od prawéj ręki w lewą, zapewne na to, aby były łatwiéj czytanemi od żydów, co żadnemu fałszerzowi nie byłoby przyszło na myśl uczynić. Nareszcie wspomnieć należy trzy na kilkanaście cali długie kawałki krzy-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 140.)

Pantofel, oznacza człowieka ukrzywdzonego od przyrodzenia, a mianowicie pozbawionego tęgości i energji woli. W pojęciu szlacheckiem jest to istota nosząca tylko tytuł człowieka, czyli „tytularny człowiek“; w znaczeniu psychicznem, „niecałkowita dusza; w obydwóch razach chodzi o to jak wielką jest krzywda, czyli upośledzenie takiego niekompletnego exemplarza ludzkości? Oczewiście że stosownie do różności poglądów i rozwiązanie zagadnienia może być dwojakie: szlacheckie i spekulatywne. Obiedwie jednak metody są łatwe i proste.

W pojęciu szlacheckiem duchowa część istoty ludzkiéj składa się z umysłu, uczucia i woli; to jest z trzech pierwiastków. Z tych wdanym przypadku, jeden, — mianowicie „wola“ jest niekompletny; nie cały. Nie wiadomo wprawdzie wiele sił końskich, czyli jednostek praktycznéj dynamiki, zawiera się w pospolitéj, średniéj woli ludzkiéj, jednakże z ogólnego stanowiska, można przypuścić, bez najmniejszéj krzywdy dla Pantofla, że on tych jednostek posiada tylko połowę. Doprawdy tego dosyć, bo częstokroć ma ich ledwie setną część. Takim sposobem, przyjąwszy wszystkie trzy pierwiastki za równe, Pantoflowi z połową normalnéj woli, będzie do całéj duchowéj istoty ludzkiéj, brakować szóstéj części! — Ooo! jednakże krzywda nieboraka nie mała!

Lecz szlacheckie rachunki, nie zalecały się u nas nigdy dokładnością, wyjąwszy może jeden (prawda że najpotrzebniejszy) rachunek sumienia. I nie trzeba się temu dziwić, bo nie mogło być inaczéj. Nie dla tego żebyśmy nie umieli arytmetyki; — nie! — lecz dopuszczając do ścisłéj pracy zupełnie niewłaściwie „wyobraźni“, która jako żywioł sprężysty, nie lubi ścisłości, musieliśmy się mylić; — mylimy się i dotąd, przesadzamy zawsze i znajdujemy daleko więcéj niż się potem znajdzie w próbierzu gorzkiego doświadczenia. Tak się zapewne stało i przy rozkładzie duszy ludzkiéj. Psychologowie wcale nie znachodzą w niéj trzech części, lecz tylko dwie wielkie władze czysto duchowe: „intelligencję i wolę“ które się posiłkują podrzędnemi im „władzami czucia i pożądaniami.“ Podług téj słusznéj zasady i zachowawszy powyższe przypuszczenia, przekonamy się że Pantoflowi, do wartości całkowitéj duszy ludzkiéj brakuje czwartéj części. Daleko więcéj jak podług szlacheckiéj kalkulacji! — A ztąd znów wnieść można, że lubo szlachta źle rachuje, oczewiście jednak ma więcéj miłości bliźniego od filozofów, kiedy tak szczodrobliwie dorzuca biednym pantoflom, dwunastą część duszy nad to, co im się należy, podług filozoficznéj sprawiedliwości!

W każdym przypadku taka istota któréj brak od do do zupełnéj całości; — taki tytularny człowick, — taki fragment psychiczny czyli oberwana dusza; — jest żyjątko, niesłychanie skrzywdzone od natury i zasługuje na wielką wyrozumiałość. Ba! nawet na politowanie. Jest to bowiem kaleka duchowy! biedny inwalid, nie z pola bitwy lecz z urodzenia! — najsmutniejszy z niedołęgów! — In-

żowego drzewa wprawione w krzyż kryształowy złotem wysadzany. Ojciec święty błogosławił nim uroczyście, a szczupła liczba osób natenczas przytomnych—bowiem kościół wznosi się za miastem na miejscu dawnych Messaliny ogrodów, a nikt się nadto nie spodziewał nawiedzin papiezkich, dozwoliła widzom oglądać oblicze Namiestnika Chrystusowego i, o ile wysokość pozwalała, czcigodne pomniki naszego Odkupienia.

Dnia zaś 5 maja, w dzień swoich imienin, Ojciec święty wyjechał do Castel-Gandolfo, wiejskiego pałacu swego koło Albano, gdzie zabawi parę tygodni i zkąd koło 20 dopiero wróci do Rzymu; błogosławieństwa przeto w dzień Wniebowstąpienia nie będzie dawał z krużganku św. Jana Lateraneńskiego, jak to zwykł czynić ilekroć się znajduje w stolicy i udzieli je w Castel-Gandolfo z balkonu pałacu swego.

Pisząc niniejszy list do was jesteśmy jeszcze całkiem przejęci wrażeniem, jakie sprawił na nas widok rzymskich grobów odgrzebanych przed kilku dniami na dawnéj *Via lata*, obok drogi prowadzącéj dzisiaj do Neapolu w pobliżu nowo odkrytéj bazyliki św. Stefana, o któréj nadmieniliśmy w jednéj z naszych poprzednich korrespondencji. Jakoż w rzeczy saméj starożytność nic nam nie zostawiła w podobnym stanie zachowania i całkowitości, nic tak świetnego pod względem misterstwa i sztuki, bowiem sławne Pompejańskie malowidła zaledwo wyrównywają odkrytym teraz freskom, a domy w Pompei pozbawione dachów nie mają cudownych sklepień zdobiących te groby. Przed kilku miesiącami skrzętny badacz starożytności p. Fortunati rozpoczął archeologiczne poszukiwania w posiadłości Barberinich zwanéj *Arco Travertino del Corso*, celem znalezienia szczątków bazyliki św. Stefana, która tam miała istnieć wedle wskazówek dawnych kościelnych pisarzy. Otóż nietylko iż najpomyślniejszy skutek uwieńczył to przedsięwzięcie, ale nadto kopiąc trafiono na starożytny pomost łacińskiéj drogi nierównie lepiéj zachowany niż *Via Appia* i mający szerokie a wygodne chodniki wzdłuż gościńca, na którym spostrzega się głęboko wyżłobioną kolej powozów rzymskich co się po nim toczyły. Oczyszczając ten pomost dokopano się do dwóch sklepów opodal od siebie leżących, które acz teraz ziemią pokryte, stanowiły zapewne niegdyś dolne piętro wspaniałych jak pałace mauzoleów zbudowanych zwyczajem rzymskim przy drodze wiodącéj do wiecznego miasta. O ile świeże całkiem i nieuzupełnione jeszcze odkrycia każą się dorozumiewać, należały one do dwóch znakomitych rodzin rzymskich, Anicia i Valeria.

Wyobraźcie sobie nader wysokie i przestronne sklepiste pokoje z ostatnich lat Rpltéj Rzymskiéj lub z pierwszych panowania Augusta, otwierające się po dwudziestu niemal wiekach... Wielkie wstrząśnienia które świat tylekroć przemieniały i w których znikła światowładna potęga rzymska pociągając za sobą cudowną onę Romę z marmuru i śpiżu, skonały w progu tego przybytku śmierci, gdzie śpią konsularni mężowie współcześni Cycerona i Brutusa, i gdzie sztuka innego świata i innéj ludzkości nieprzestała kwitnąć, podziemnie zaklęta niby i znieruchomiona ręką czasu. Pod tym nieuprawnym pustkowia poziomem, na którym się pasą trzody i na pół dziki pasterz z Apenninów powtarza na kobzie jednostajną i tęskną zwrotkę swoję, oko tem zdumione spostrzega znienacka zabytki najwykwintniejszéj cywilizacji i gubi się w cudotwornéj obfitości jéj płodów. Jeśli masz szczęście kochać się w starożytnéj sztuce, jeśliś ulubił tego czystego g'enjusza, który owiewał tchnieniem prostoty i czarem attycyzmu wszystko co ona tworzyła, to zapewne powitasz z tém biciem serca, jakie zwiastuje u artystów każde zbliżenie się ideału i każde wkroczenie jego w rzeczywistość, te stuki świeże i białe jak gdyby niedawno wyszły z pod lekkich palców formierza, i te na nich medaljony i krążki, po których sztukmistrz rozsypał cały rój mitologicznych postaci kształtnych, wykończonych, powiewnych, wyczerpujących wszystek wdzięk boskiéj prostoty greckiéj i pełnych miniaturowego wypracowania i wiosenności obrazów właściwéj odom Anakreonta, tym siostrom nierozkwitłych pączków. Nimfy, kupidynki, trytony, centaury, delfiny, cała lekka greckich marzeń tkanka, rozwija się w przedziwnych gruppach po szerokim stropie i z głębi dwudziestu wieków uśmiecha się do ciebie wieczną olimpijską młodością. Daléj w drugim sklepie widzisz freski, zostawujące daleko za sobą większą część pompejańskich malowideł i ozdoby malarskie cieplic Tytusowych, które, jak wiadomo, służyły Rafaelowi za wzór do lóż Watykańskich. Nie posiadaliśmy dotąd żadnego zabytku starożytnego malarstwa na tak obszerną skalę i w tak przedziwnym stanie zachowania. Freski te dają nam do poznania nieskończone misterstwo i smak starożytnych w ozdobach, arabeskach i floresach, równających się tutaj przedziwnemu Rafaela wzorowaniu. Pośród tego floryzowania, spostrzegasz na czarnem i czerwonem tle, jak sławne pompejańskie tanecznice, śliczne gruppy nimf i gracji, kryształowe urny wody pełne, w których tkwią równianki różnobarwnych kwiatów; z łodygami przezierającemi przez kryształ, sploty zieleni, na których siedzą rozmaite ptaki, konchy i muszle zachowujące dotąd w głębi swojéj delikatny różowy odcień, oddane z takiem naśladowaniem wklęsłości, iż zupełne dla oka sprawiają złudzenie, i nareszcie— co jest najważniejszą częścią tych cudnych malowideł — krajobrazy ówczesne bądź wymyślone, bądź z natury wzięte, ale dające nam wyobrażenie o przepysznych rzymskich willach i ogrodach i o pawiljonach odmiennych od naszych, które zdobiły wiejskie Cezarów i patrycjuszów mieszkania.

Pod rzeczonemi freskami i stukami, znaleziono w tych grobowych pokojach nieuszkodzone bynajmniéj i jak najcałkowitsze sarkofagi, z których kilka jest niezawodnie dłuta greckiego. Tylko ręka jakaś świętokradzka — snać jeszcze za rzymskich czasów, barbarzyńcy bowiem tłukli wszystko i niszczyli, nie wdając się w podstępny wandalizm — uchyliła pokryjomu wieko niektórych i porobiła nieznaczne otwory w innych sarkofagach, zapewne dla zabrania kosztowności złożonych przy nieboszczykach. Jakoż nic nie znaleziono teraz w kamiennych trumnach, oprócz nagich kości, zadziwiających wielkością swoją. Mieliśmy w ręku kilka z tych czaszek, które należały do ludzi olbrzymiego, jak się zdaje, wzrostu. Kilka sarkofagów oszczędzonych przez rabusiów, nie otworzono jeszcze. Jeden z nich, ogromnych rozmiarów, stojący pośrodku malowanego sklepu, ma wieko obłączyste, narożniki wygięte jak koźle rogi i przypomina kształtem swoim nagrobki Teodoryka, Gallji Placydy i Amalasunty w Rawennie. Różny od lekkich dłótowanych trumien, które go otaczają, sięga on zapewne późniejszych czasów i nosi na sobie piętno upadku sztuki. Za to płaskorzeźby zdobiące inne sarkofagi, nie ustępują stukom i freskom; niejeden, jak rzekliśmy, jest niewątpliwie greckiego dłóta. Podziwialiśmy między innemi, na płaskorzeźbie przedstawiającéj pochód pogrzebowy, figury w stylu belwederskiego tułowu.

Gdy przy świetle latarni zawieszonéj u stropu, na tem samem miejscu gdzie wisiała starożytna lampa grobowa, spogląda się na te malowidła, na te płaskorzeźby, na te sarkofagi, urny i popielnice ustawione rzędem, wmurowane we framugi lub wznoszące się pośrodku sklepu, najzimniejsza wyobraźnia rozpala się mimowolnie i dziwnego doznaje złudzenia: zda ci się, żeś w łonie ziemi i śmierci zaskoczył tajemnicę innego, minionego świata, zagadkę innych, upłynionych wieków. ... W obec téj tajemnicy i zagadki, w obec niepożytego i nieśmiertelnego piękna, które zewsząd się tam promieni, mniemasz, żeś się cofnął w czasy Augusta, w pełnią złotego wieku, i władze twoje duszne wyziębione potocznościami żywota, ogrzewają się ciepłem artystycznem natchnieniem.

Między znalezionemi tamże pomnikami, godne są wzmianki następne: sześć hermasów czyli popiersi bez ramion, przedziwnie zachowanych i tak białych, jak gdyby dopiero co wyszły z pracowni snycerza; jeden z nich ma dziwne podobieństwo do popiersia Platona, przechowującego się w Muzeum Kapitolińskiem; posąg męzki nagi, którego postawa każe się domniemywać, iż wyobraża gladjatora lub diskobola; prześliczna urna stłuczona, z płaskorzeźbą przedstawiającą polowanie na dzika, — jest ona niezawodnie greckiego dłuta, a kilka głów na niéj, noszących wyraz głębokiéj boleści, ma dziwne podobieństwo do głowy Laokoona; tułów dziecięcy nadzwyczaj pięknych kształtów; dwie małe figurki niewieście, wielce uszkodzone, ale zadziwiające pięknością form i wybornym smakiem draperji; podstawa starożytnego ołtarza, składająca się z dwóch rzadkiéj piękności sfinxów; kołczan i pień drzewa z białego marmuru; tułów nagiéj postaci; ułamki posągu mającego draperję z czarnego marmuru zwanego po włosku *nero antico*; dwie czę-

---

ne fragmenta duchowe, — inni tytularni ludzie, znajdują się zwykle w przyjaźniejszych okolicznościach: warjat może się schronić do Bonifratrów, gdzie nikt z niego nie szydzi i gdzie z głodu nie umrze, a „człowiek bez uczucia“, wcale nieźle na tem braku wychodzi. Wypadałoby przynajmniéj ustanowić szpitale dla Pantoflów!

Mając na względzie to tylko co się niepośrednio odnosi do mojéj recepty, muszę tu pominąć wiele ciekawych uwag, i ograniczyć się następującym poglądem: — Pantoflów jest bardzo wiele, lecz nie z każdym przyjemnie obcować. Są rozmaite exemplarze. Kto nie chce doznać zawodu, powinien być ostrożnym w wyborze.

Zdarzają się „saboty“, plecione z łyczków lub prątków; — te są gburowate i w obejściu zimne.

„Cichostępy“ wełniane lub pilśniowe, zalecają się ciepłem, są jednak zbyt miękkie, uginają się za najmniejszem dotknięciem, i głosu ich nie słychać wcale. To nudne mazgaje.

Pantofle na „korkach“, małpując męzkie obuwie, nie stosownie do swojego rzeczywistego charakteru hałasują.

„Papucie“ bez żadnego prawa zadzierają nosa do góry. — Skąd to się bierze taka fanaberja?

Pantofle „przydeptane“ klapią nieznośnie.

„Patynki“, są zbyt zniewieściałe i pieszczące się. To mazgaje z pretensjami!

„Chodaki“ znów, nie mają najmniejszéj pretensji, — i leżą już na śmieciu. To są obrzydliwe mazgaje i t. d.

Z tego pokazuje się, że lubo przy wielorakiéj rozmaitości pantoflów, zdawałoby się łatwą rzeczą uczynić między nimi wybór, jednakże tak nie jest. Niektórych exemplarzy pilnie strzedz się trzeba, a z drugiemi traci się na próżno czas i może zabraknąć cierpliwości. Porządnego i przyjemnego, nie zawsze można spotkać. „Sandały i trepki“, pomimo zewnętrznéj surowości są bardzo dobre i pożyteczne, lecz w świecie trudno je nadybać. W ogólności zaś dla skutecznego zastosowania Recepty, potrzeba koniecznie żeby pantofel był mocny, z dobrego materjału, ciepły, i przyzwoicie oświecony, albowiem jeżeli światło wpada z boków, to oczewiście przez jakieś dziury, a wtedy i wiatr w te same otwory wieje.

ALTER EGO (drugi ja).

Ja com się nad energją woli nieraz zastanawiał, znalazłem niebawem takiego Pantofla, jakiego podług Recepty potrzeba. A ponieważ to był mój dobry znajomy, więc nie czekając póki się namyśli mnie odwiedzić, poszedłem sam do niego przepędzić wieczór.

— Czy w domu p. Jakób? — spytałem służącego w przedpokoju.

— W domu, proszę pana; — odpowiedział zaspany lokaj, — w domu, — tylko bardzo zajęty.

— A co robi?

— Nie wiem, proszę pana, od obiadu siedzi w gabinecie i coś rysuje. Nie dawno, kiedym świece podał, widziałem go jeszcze nad pracą. Bardzo, panie, zajęty!

— Nic nie szkodzi; — zobaczę. I wszedłem do gabinetu.

P. Jakób siedział przy stole, i kreślił coś ołówkiem na arkuszu rygałowego papieru. To zajęcie pochłaniało widać całą jego uwagę albowie zatopiwszy się w rozmyślaniach nie dostrzegł wcale mego wejścia, i dopiero wtedy wytrzeszczył na mnie przestraszone oczy, kiedym go głośno powitał. Podał mi dłoń razem z ołówkiem, i odezwał się roztargniony: — jak się masz p. Wincenty? — Biorąc go za rękę spostrzegłem że cały pa-

ści architrawu z żółtego marmuru, czyli *giallo antico*, i t. d. Styl wszystkich tych rzeźb jest jak najczystszy i pokazuje, że należą do epoki Trajana, wyjąwszy te, które są niewątpliwego greckiego pochodzenia. Na wielu ułamkach widać jaszczurkę, godło architekta Saurosa, który mając sobie wzbronionem podpisywanie własnego imienia na pracach swoich, zwykł je był wyrażać przez jaszczurkę, toż imie po grecku noszącą, równie jak jego kolega Batrachus wyrażał je przez żabę, imienniczkę swą w języku Hellenów. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Madryt 25 Maja. Jéj Kr. Mość królowa Hiszpańska przybyła do Albacety wczoraj z królem i margrabią Turgot ambassadorem Francji. Ich Królewskim Mościom towarzyszy liczny orszak osób. Lud przyjął królowę z okrzykami radości. *(Le Nord).*

Marsylja 24 Maja. Nowiny z Alexandrji z d. 16 Maja donosząc o śmierci Achmeta paszy domniemanego następcy tronu, dodają, iż ten xiąże utonął z dwudziestoma osobami swego orszaku przepływając Nil. Sam tylko xiąże Halim został uratowany. (Zobacz Turcję).

Turyn 25 Maja. Król był obecny wczoraj inauguracji drogi żelaznéj z Acqui. Lud przyjął go z zapałem. Jego Kr. Mość zwiedził dziś obwarowania Alexandrji. Prawo pożyczki 40 miljonów nie jest jeszcze zawotowaném, ponieważ Izba postanowiła, że skoro podczas uroczystości w Acqui wielu członków będzie nieobecnych, przeto dalszy ciąg dyskussji do trzech dni odroczonym zostaje. *(Journal des Débats).*

Paryż 27 Maja. *Moniteur* donosi, że drugie posiedzenie konferencji dotyczące organizacji Xięstw wczoraj się odbyło. Dziennik urzędowy pisze, iż xiąże następca tronu Wirtembergskiego pożegnał Ich Ces. Moście i w sobotę Paryż opuści. Parostatek *Austerlitz* opuścił Brest dla połączenia się z eskadrą ewolucyjną morza śródziemnego.

Hannower 26 Maja. Zapewniają, że Jego Kr. Wys. xiąże Brabancki odwiedzi dwór hannowerski; obiecują także iż przedsieweźmie wycieczkę do Sztockholmu, dokąd uda się na Szczecin. Plan podróży bezwątpienia w Berlinie ułożonym zostanie.

Wiedeń 26 maja. Pan Rothschild wziął dymissję jako założyciel i członek rady administracyjnej kredytu ruchomego austrjackiego. Dymissja ta zniżyła akcje kredytu ruchomego aż na 227, stanowczy zaś ich kurs był potem 227 1/2. *(Indépendance Belge.)*

AMERYKA.

New-York 8 Maja. Agitacja przeniosła się do Kanzas; tam rozstrzygnie się parlamentarne i konstytucyjne zadanie, które stawiono. Kongressowi wolno się zajmować czem innem. To też kongress podniósł dyskussję o budżecie dodatkowym 10 miljonów dollarów i zatwierdził go w całości, każąc milczeć swéj niechęci przed wymaganiami służby publicznéj, późniéj poszły przypuszczenie do godności Stanów, okręgów Oregon i Minnesota, nie przyjęty wniosek odwołania traktatu Clayton Bulwer i mocja senatora Houstona o protektoracie Mexykańskim. Chwilowa cisza umysłów co do kwestji krajowych, czyni z téj sprawy rzeczywiście jedyny przedmiot sporów dziennikarskich, rozmów publicznych i uwag mężów stanu.

»Zważywszy, powiedział senator Houston, że wszystkie usiłowania Mexyku ku uregulowaniu spraw wewnętrznych, okazały się bezowocnemi, i że trzeba się było obawiać iżby kraj nie stał się łupem anarchji, zważywszy także, iż Stany Zjednoczone skutkiem swéj kontynentalnéj polityki, nie mogłyby nigdy dopuścić, ażeby Mexyk miał być podbity przez Hiszpanję, albo przeszedł w ręce innego obcego mocarstwa, postanawia się, aby komitet osobny złożony z siedmiu członków zbadał, ażali nie zachodzi konieczność ustanowienia w sąsiedniéj Rzeczypospolitéj protektoratu Stanów Zjednoczonych.«

Nie wiadomem nam jest jeszcze, jak rzeczywiście przyjęto ten wniosek, to jednak możemy twierdzić że w obec dzisiejszego położenia rzeczy w Mexyku, nie ma on żadnéj szansy powodzenia. Bo w istocie komuż ofiarowanoby protektorat? Czy rządowi Zuloagi najsilniejszemu nateraz, który idąc śladami poprzedników swoich, rości sobie prawo kierowania krajem według swoich widoków i interessu? Zuloaga i jego ministrowie, prosiliby bezwątpienia Stanów Zjednoczonych, aby się cokolwiek mniéj szczęściem i godnością Mexyku zajmować raczyły, tém bardziéj że nie będąc zagrożeni ze strony żadnéj potęgi europejskiéj, nie widzieliby w protektoracie Stanow Zjednoczonych zbyt korzystnego przymierza.

Protektorat wcześniéj czy późniéj, pociągnąłby przyłączenie, a Mexykanie wiedzą o tém bardzo dobrze. Wprawdzie jest kilku takich, którzy radzi oddać się w opiekę Stanów Zjednoczonych, przedstawiają swym ziomkom, że ich narodowość jest tylko nominalną, że nie używają żadnéj swobody i uciemiężani są przez ludzi chciwych władzy kolejno następujących po sobie, że nie mają żadnego środka obrony ani przeciw wewnętrznemu bezrządowi, ani przeciw zewnętrznym wrogom, że nakoniec naród cały jęczy pod uciskiem setki drobnych tyranów rozsianych po prowincjach. Wszystko to prawda, wszelako mowa podobna znajduje instynktową odrazę w uczuciu narodowéj dumy.

Ta myśl protektoratu, nie jest nową. Uderzeni spokojnością i porządkiem, które weszły do Mexyku razem z armją amerykańską, niektórzy z najznakomitszych obywateli proponowali przed laty kilku dyktaturę jenerałowi Scottowi zajmującemu podówczas stolicę. Znużeni rewolucjami, pragnęli aby okupacja amerykańska mogła się w nieskończoność przedłużyć.

Protektorat dziś byłby warunkową okupacją, z któréj Mexykanie ciągnęliby wszystkie korzyści, jakie im zapewnia rząd regularny i spokój wewnętrzny. Nie wiemy z jakiego punktu państwa europejskie tak zazdrosne o wpływ amerykański zapatrywać się będą na tę kwestję, ale pod względem ludzkości, cywilizacji i postępu nie może on być wątpliwym. Nie idzie tu o kraj któryby miał nadzieję wywalczyć zaszczytne stanowisko pomiędzy narodami; Mexyk zgubiony nieodwołalnie: on nie ma przyszłości i rzucać się będzie pod kolejnem następstwem dyktatorów, jeżeli nie zajdzie zupełna i radykalna zmiana w tradycjach rządowych, która jedynie uratować go może. Ma długu zagranicznego 45 miljonów piastrów (*), którego nigdy nie jest w stanie uiścić, ani co do kapitału, ani co do procentów, skoro nie może nawet pokryć kosztów administracji. Słowem spadł już na ten stopień poniżenia i słabości, iż obce państwo koniecznie pochłonąć go musi. Będzież tym krajem Hiszpanja, która i tak ma już tyle trudu z utrzymaniem się przy wyspie Kubie? Będzież nim Anglja najgłówniejsza wierzycielka Mexyku? Ona byłaby najwłaściwszą, gdyby Stany Zjednoczone nie stawiały temu brytańskiemu zachceniu potężnéj zapory. Podobnoć to, gdy ostatnia uderzy godzina narodowości mexykańskiéj, sam tylko Związek Stanów Zjednoczonych towarzyszyć będzie jéj pogrzebowi i odziedziczy to obszerne i bogate terrytorjum. Protektorat albo przyłączenie będzie zaiste ciosem zabójczym dla próżności narodu nie umiejącego się zabezpieczyć od żadnego niebespieczeństwa, od żadnéj zniewagi, ale będzie zarazem przez kompensatę datą jego moralnego i politycznego odrodzenia.

Nowa Grenada i Ameryka środkowa nie unikną także tego przeznaczenia Opatrzności, jak tego dowodzą traktaty Herran i Irisarri. Mówią, że gabinet czeka na stanowcze objaśnienie o losie pierwszego, nierozstrzygniętym jeszcze przez kongres w Bogota i wykład niektórych zastrzeżeń co do ustanowienia nowéj kompanji tranzytowéj przez Nicaraguę, ażeby poddać je razem pod zatwierdzenie, albo tylko sam ostatni. Mówiono cóś o rzeczywistéj oppozycji na łonie senatu przeciwko téj konwencji, pod pozorem że w téj negocjacji dyplomatycznéj są wielkie interessa terrytorjalne i finansowe, ale tak nie jest. Senat potwierdzi z całego serca te pracę p. Cass, dającą tyle wagi wpływowi amerykańskiemu, przez usunięcie na wieki wieków angielskiego sztandaru ze środka Ameryki, a co do odpowiednich frymark traktatem, te ograniczają się na zabiegach czterech albo pięciu stowarzyszeń współzawodniczących, które się sprzeczały zacięcie o linję tranzytową, intrygując już to w Granadzie, już to w San Jose. Jedyną rzeczą któréj obawiać się należy w interesie publicznym i w interessie stosunków handlowych, jest prawdopodobna oppozycja Costa-Ryki przeciwko wykonaniu traktatu. Podparta radami Anglji, ta mała rzeczpospolita może wyrodzić trudności i zakłopotania. Do ich to usunięcia dąży bezwątpienia missja p. Belly i sir George à Ouseley. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 26 Maja. W Dublinie zmarł temi dnia-

(*) Czyli rs. 55,000,000 *(Przyp. Red. Kroniki).*

---

pier, od góry do dołu był zarysowany, rozrzuconemi jak kwiatki na perkalu, parami głów męzkich przedstawionych z przodu, w pół profilu, w cały profil, i nawet z tyłu. Rysy wszystkich twarzy były doskonale jednakowe i wszystkie podobne do twarzy p. Jakóba, — był to więc jego konterfekt w rozmaitych położeniach. W każdéj zaś parze, jedna głowa zupełnie pokryta włosami, a druga z łysiną, kropka w kropkę podobną do téj która zdobiła wierzch jego czaszki. Co to jest pomyślałem sobie, niepospolicie zdziwiony; — czy do studenckich zabawek powrócił na starość? czz też rysuje tablice do jakiegoś uczonego dzieła?

— Jesteś zajęty? — spytałem; — może ci przeszkadzam?

— Tak; — odpowiedział, — od rana suszę sobie głowę nad jedną kwestją.

— Musi być bardzo ważna i trudna do rozwiązania?

— Ważną tylko dla mnie; a trudna podobno dla każdego myślącego człowieka. Siadaj proszę cię; może mi dopomożesz?

— Najchętniéj. Powiedz tylko o co idzie?

— O! jegomość widzę do Alexandra Wgo podobny! — uśmiechasz się; — jak gdybyś był pewien, że każdy węzeł potrafisz rozwiązać albo rozciąć? — Skąd taka zarozumiałość?

— A jegomość jesteś strasznie podejrzliwy! Ani mi się śniło, to, o co mnie posądzasz. — No, o cóż idzie? słucham.

— Powiem ci otwarcie p. Wincenty, bo to na nieszczęście nie sekret, że ludzie zaczynają się śmiać z mojéj łysiny. Szczególniéj dziewczęta, do których to nic a nic nie należy, bo się do żadnéj nie umizgam.

— To niech się śmieją; przecie łysina od tego się nie powiększy? a chociażby...

— Łatwo powiedzieć, — przerwał p. Jakób, — ale to nieprzyjemnie. Przecie każdy z nas ma jakąś miłość własną. Otóż, żeby postawić tamę dalszemu szyderstwu, myślę właśnie nad tem, czy nie wypadałoby mi nosić stosowną do mojego wieku peruczkę; — to jest, — rozumiesz? — trochę szpakowatą.

— A noś sobie! — nie widzę w tem nic złego.

— I Wpan tak obojętnie o tem mówisz? — wstydź się p. Wincenty! Nie spodziewałem się żebyś moją spokojność tak mało cenił.

— Ale bójże się Boga p. Jakóbie, o cóż to mnie posądzasz? zdało mi się że to wszystko jedno, czy będziesz miał na głowie odkrytą łysinę czy też zakryjesz ją peruką. — Zrób, jak ci się podoba, pozwól ludziom śmiać się, póki sami nie przestaną, — i dla takiéj drobnostki, nie mąć sobie spokoju duszy.

— Sypiesz sofizmata jak z rękawa, Powiedziałeś ich od razu aż cztery. 1o Z wielu względów, jest to wcale nie jedno pokazywać łysinę albo ją chować pod perukę. Sama natura długi czas przykrywała ową nagość włosami. 2do Żeby uczynić wedle upodobania, potrzeba żebym się wprzód zdecydował co mi się więcéj podoba? — a tego jeszcze nie wiem. 3io Ponieważ ludzie mogą się śmiać z peruki, tak samo jak z łysiny, więc niezawadziłoby zastanowić się, który z tych dwóch śmiechów więcéj mnie może krzywdzić? i 4to Mylisz się Wpan mocno, uważając to zagadnienie za drobnostkę. Są w niem konsyderacje wymagające wielkiego namysłu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mi trzeci syn słynnego niegdyś agitatora Daniela O'Connella, John O'Connell. *(Jour. des Déb.)*

F R A N C J A.

Paryż 25 Maja. Możemy zapewnić, że rząd francuzki ani myślał odwoływać dwóch okrętów wysłanych na Adrjatyk. Namiętności są jeszcze zbyt rozdrażnione pomiędzy ludnością chrześcjańską w Turcji, ażeby można nie obawiać się nowych kollizji. Francja chce zatém być w stanie zapobieżenia, o ile zdoła, swojem stanowiskiem silnem a godzącém, powrotowi kroków nieprzyjacielskich i opiekować się w potrzebie prawami i interessami ludów chrześcjańskich, z polityką przyjętą przez kongress paryski. Gabinet Tuileryjski w tém co dotyczy wyłącznie kwestji Czarnogórza, ciągle domaga się poszanowania dla *status quo* z roku 1856. *(Le Nord).*

Paryż 26 Maja. W *Mémorial d'Amiens* czytamy wieść, iż główne osoby w pojedynku, pana de Péne, a mianowicie panowie Courtiel, Hyene i Rogé officerowie 9go pułku strzelców, otrzymali od sędziego instrukcyjnego w Wersalu urzędowe wezwanie. Uważano że dzisiejszy numer *Figara* nie wspomina nic o tym pojedynku, a nawet o zdrowiu pana de Pené.—Pułkownicy armji francuzkiéj otrzymali od ministra wojny polecenie wydania swoim officerom zakazu przesyłania listów do dzienników.—Ogłoszono tu składkę na zapewnienie spokojnéj starości córce Roberta, wynalazcy machiny do fabrykacji papieru i który umarł w nędzy. Kobieta ta 65 lat licząca, długi czas zajmowała się nauczaniem dzieci, nareszcie umieszczoną została w szpitalu.

— Na dzisiejszém drugiem posiedzeniu konferencji, prowadzono daléj czytanie aktów dotyczących Xięztw Naddunajskich. Na pierwszém posiedzeniu uchwaloném zostało podziękowanie kongressu członkom kommissji Bukarestskiéj, za okazaną gorliwość i czynność przy wypełnianiu swojego ciężkiego zadania.—Wczoraj nadeszłe tu depesze, donoszą o wpłynięciu eskadry angielskiéj pod dowództwem admirała Lyons na morze Adrjatyckie. Skutkiem tego kroku rządu angielskiego, obydwa statki wojenne francuzkie, zostaną tymczasowo w przystani Cattaro.—Potwierdza się, że negocjacje dyplomatyczne o kwestji czarnogórskiéj, w Konstantynopolu będą prowadzone.—Koléj żelazna z Paryża do Cherbourga, już od dnia 30go b. m., oddaną zostanie na użytek publiczny.—Wykonanie nowego prawa o tytułach szlacheckich, będzie musiało być niektóremi rozporządzeniami uregulowane, w czém administracja weźmie inicjatywę; nateraz jednak jak słychać kancellarja zajmie się tylko okólnikiem, w którym minister sprawiedliwości zaleci prokuratorom jeneralnym, aby żadnego sądowego postępowania w tym względzie nie przedsiębrali, dopóki mu o tém nie złożą wprzód rapportu. Pomiędzy innemi środkami, które późniéj wprowadzone być mają, liczy także przywrócenie kommissji pieczęciowéj, która istniała za czasów pierwszego Cesarstwa.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych dotyczący sprzedaży dóbr zakładów dobroczynnych, zajmuje coraz bardziéj ministra spraw wewnętrznych, i wywoływa pomiędzy członkami rad administracyjnych jednomyślny krzyk niechęci i zakłopotania. Z tego tytułu właśnie pracują nad protestacją w komitecie paryskim administracyjnym. Według obrachowań pana de la Tour, członka ciała prawodawczego, szpitale francuzkie posiadały w roku 1856 w ogóle 189,737, a zakłady dobroczynne 34,022 hektarów; wartość pieniężną tych dóbr oszacowano za pierwsze na 408,254,771 fr., za drugie na 88,353,342 franków, razem więc na 497,608,113 fr. Dochód szpitali brutto wynosił 13,301,558 fr., a zakładów 2,771,624 fr., razem więc 16,905,209 fr., to jest przynosił około 3%. Szpitale miały oprócz tego w rentach państwa 8,821,773 fr., a zakłady dobroczynne 3,083,436 fr., razem więc około 12 milionów fr. Jeżeli doliczymy jeszcze do tego 1,119,355 fr., które szpitale, a 631,202 fr. które zakłady w prywatnych rentach posiadają, to wykazuje się ogólna summa 23,689,941 fr. dla szpitali, a 6,688,688 fr. dla biur dobroczynnych.

— Z Marsylji telegrafują pod dniem 26tym b. m., że położenie handlu bynajmniéj się nie poprawia i w skutek tego żegluga bardzo tępo idzie.

(Stuats Anzeiger.)

— Trzecie posiedzenie konferencji, odbędzie się jak słychać, w pierwszych dniach czerwca. Zaraz po ukończeniu dzisiejszego, minister spraw zagranicznych hrabia Walewski i poseł angielski lord Cowley, udają się do Fontainebleau na dworskie uroczystości.

W paryskich korrespondencjach angielskich dzienników, znajdują się znowu dwa przykłady surowości względem obcych. Włochowi pewnemu nazwiskiem Dal Ongaro, tłomaczowi Fedry Rasyna, kazano natychmiast wyjeżdżać, i polecono wizować mu paszport wszędzie, tylko nie do Anglji. Włoch ten znany jest osobiście i to zaszczytnie Cesarstwu. Kiedy indziéj znów policja przetrząsła papiery i rzeczy pewnego spokojnego anglika świeżo przybyłego do Paryża, a gdy rzecz ta wskutek zaniesionéj aż do Cesarza skargi, groźny przybrała charakter, wykazało się, iż posądzano syna Albionu o tożsamość z osobą Mazziniego. *(Neue Pr. Zeit.)*

— Z powodu śmierci xiężnéj Orleańskiéj, mnóstwo fałszywych wieści krążyło po Paryżu, i tak zrobiono śmiertelnie chorym xięcia Joinville, który tylko lekko cierpi na podagrę, — przypisywano nieboszce testament polityczny, tymczasem xiężna nie mogła zrobić go takim, wiedząc że go władze cesarskie otwierać będą. Podobnież mylnem jest twierdzenie, jakoby pozostawiła synowi instrukcje, bo to byłoby zbytecznem, skoro hr. Paryża ma lat dwadzieścia i był wyłącznie przez matkę chowany. — Administracja ogrodu botanicznego przechodzi w ręce specjalnych urzędników, gdyż professorowie, zazwyczaj oddani swoim naukom, nie mogli odpowiedzieć celowi. Mówią np., że jest mnóstwo skrzyń i pak z podarkami dla Muzeów, które od lat dziesięciu czekają na kogoś, ktoby je otworzył. *(Indep. Belge.)*

P O R T U G A L J A.

Lizbona 25 Maja. Uroczystości weselne Jego Król. Mości z dostojną xiężniczką Hohenzollern-Sigmaringen, dziś się rozpoczęły. Mnóstwo obcych, mianowicie anglików i hiszpanów, tłoczy się po ulicach stolicy. Na domach powiewają chorągwie, a miasto co wieczór wspaniale bywa oświetlone. W przyszły czwartek król dom Pedro Vty otrzyma uroczyście order Podwiązki.

(Preussischer St. Anzeiger).

T U R C J A.

Konstantynopol 22 Maja. Przedwczoraj odbyła się rada ministrów w kwestji Czarnogóry. — W wigilją ramazanu oczekiwano nowego okólnika Porty.—Na Kandji wybuchnął ruch powstańczy. Domagano się tamże odwołania Vely paszy i nadania przywilejów podobnych tym, jakie wyspa Samos otrzymała. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Wspomnieliśmy wczoraj o nieszczęśliwym wypadku jaki zdarzył się 14 maja wieczór na kolei żelaznéj z Alexandrji do Kairu, w skutku którego następca tronu egipskiego Achmet pasza, kilku członków rodziny vice-królewskiéj i 25 osób spadło z wagonami w Nil i utonęło. Listy z Kairu 16go maja zamieszczone w dziennikach tryestskich i wiedeńskich, opisują szczegółowo cały ten wypadek, który to opis w skróceniu powtarzamy.

Koléj żelazna z Alexandrji do Kairu przechodzi przez Nil przy stacji Caffer Sajad. Gdy mostu na Nilu dotąd nie ma, wielka tratwa poruszana parą przewozi pociągi na drugą stronę. Na tratwie téj szyny są podwójne, tak iż zabiera naraz po 4ry wagony, po dwa w rzędzie ustawione, a wtaczanie ich na tratwę i przewożenie na drugi brzeg odbywa się z łatwością. Pracą tą zajęci są Arabowie znani z swéj obojętności. Zwykle passażerowie przepływają Nil na parowcu obok stojącym, a na tratwie przeprawiają tylko próżne lub towarowe wagony. Dnia 14 t. m. wieczorem o zwykłéj godzinie nadszedł pociąg osobowy z Alexandrji. Gdy w wagonach pierwszéj klassy znajdowało się wielu paszów i bejów wraz ze służbą, a panom tym nie chciało się wysiadać z wagonów i przeprawiać na parowcu, przeto wagony z niemi wtoczono naprzód na tratwę. Czy to w skutku bezprzykładnego niedbalstwa Arabów, czy też przez przypadek, zapomniano zasunąć drewnianéj belki o którą oprzeć się miały na drugim brzegu tratwy wtaczane na nią wagony. Trzy wagony naprzód na tratwę wepchnięte wraz z siedzącemi w nich osobami nie znajdując oparcia, przebiegły przez tratwę i zesunęły się z niéj po drugiéj stronie do Nilu, 40 stóp w tém miejscu głębokości mającego: W wagonach tych znajdowało się 25 osób, między niemi następca tronu egipskiego Achmet pasza i Eredin pasza; siedzący tam także Halim pasza wyskoczył z wagonu i pływając ocalił się, wyskakując z wagonu porwał za sobą mameluka, którego w pomieszaniu wziął za Achmeta paszę i tym sposobem go uratował. Ali bej wyskoczył również z wagonu i ocalił jakąś francuzkę. Również uratował się Ethem pasza potłukszy się tylko i urwawszy sobie palec. Cały ten przypadek przypisują nadzwyczajnéj niedbałości zarządu kolei żelaznéj; na czele tego zarządu stoi Ormianin Nurbar-bej. Ciało Achmeta paszy wydobyto i w d. 15 maja pogrzebano je z wielką uroczystością w Kairze w grobie rodzinnym.

Achmet pasza domniemany następca tronu, miał zaledwie lat 31; uważano go za zdolnego i prawego człowieka i mniemano że po śmierci dzisiejszego vice-króla Mohameda-Said-paszy, rząd Egiptu obejmie energiczny xiąże. Powyższy wypadek zniszczył te nadzieje: w skutku śmierci Achmeta-paszy, domniemanym następcą tronu został Izmail-pasza syn Ibrahima paszy, człowiek o którego charakterze i rozumie nie wiele dobrego w Egipcie mówią. Dwaj młodsi synowie Mechmeta-Ali a bracia Achmeta-paszy, są daleko więcéj lubieni i poczytywani za zdolnych i wykształconych ludzi, lecz dotychczas nie mają widoku zostać następcami tronu. Achmet pasza który zdolnie administrował swojemi dobrami, zostawił 40-miljonów rubli sr. majątku. *(Czas).*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Leon oby. z Mikołajewka nr 584, *Bogusz* Fran. ob. z Bolmina nr 625, *Czachowski* Ant. ob. z Stypuły nr 584, *Dębicki* Konst. oby. z Końskich nr 585, *Drucki-Lubecki* Alex. xiążę z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Górski* Jan ob. z Woli Pękoszewskiéj nr 613, *Karscy* Alex. i Mieczy. ob. z Grójca nr 625, *Nieprzecki* Maxymiljan oby. z Brzeznicy nr 625, *Pisarzewski* Lud. obyw. z Karniewa nr 585, *Piątkowscy* Jan i Wiktor obyw. z Pułtuska nr 585, *Rejten* Stefan ob. z Mińska nr 414, *Sulatycki* Leopold oby. z gub. Podolskiéj nr 414, *Tafiłowski* Karol ob. z Ostrołęki nr 2668, *Urbanowski* Ign. ob. z Staréj Wsi nr 556, X. *Zalewski* kanonik z Cesarstwa nr 601, *Moroziewicz* Rufin guwerner z Krakowa nr 1677j8.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kossakowski Teod. oby. do Cesarstwa, *Kwaśniewski* Mieczysław oby. do Siedlisk, *Kotkowski* Sewe. ob. do Bodzechowa, *Makomaski* Felicjan oby. do Kościna, *Pomianowski* Witold ob. do Kościna, *Rościszewscy* Stan. obyw. do Łempina i Kazi. oby. do Bąbolic, *Stokowscy* Ignacy i Djonizy oby. do Pieskowic, *Wąsowicz* Hipolit ob. do Łąsocina, *Cegielski* Hipolit kup. do Poznania, *Krassowska* Zofia żona urzędnika i *Łubieńska* Konstancja hr. do Karlsbad, *Tizenhauz* Helena hr. do Paryża.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 49.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 387, wyjechało 297.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 31 Maja 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	83	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprocz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	68	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 66⅔
od listów zastawnych kop. 26⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Sluby panieńskie*, (panna Targowska artystka teatru lwowskiego, przedstawi rolę Klary).

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.